

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele i święta od 9 — 10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane na jeden wiersz garmonowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-aj stronie na jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy na jeden wiersz garmonowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakreśli na jeden wiersz petit lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem na jeden wiersz petit lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia na jeden wiersz petit 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Administracja „Kurjera Litewskiego” począwszy od d. 1-go maja do d. 1 sierpnia, czynną będzie od godz. 10-ej do 4-ej po południu.

Towarzystwo N. JAKOBSON, G. LIFSZYC i S-ka

w Mińsku Lit.

zawiadamia Sz. Klientów, że przerwana wskutek pożaru w odlewni fabryki

praca została wznowiona.

Obstalniki wykonywane są jak poprzednio, szybko i dokładnie.

BAD-NAUHEIM

Willa Wanda dom polski

dla gości kąpielowych. — Sezon od 1 maja. [15-9-150a]

Właścicielka Helena Szczepanowska.

SKAWULIN.

Każdy, dotknięty zatwardzeniem, po użyciu SKAWULINU przeżywa cierpienie. Skawulin działa stosownie do przyjętej dozy, jako środek usuwający tylko zatwardzenie, lub też jako rozluźniający. — Skawulin, przygotowany pod postacią małych pigulek bez zapachu i bez smaku, nie drażni kiszki i nie sprawia mdłości. Skawulin sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 8-3-40a

Skład w Wilnie: Skład materiałów aptecznych T-wa akcyjnego I. B. SEGALL. Cennik pudełka rb. 1.00. **SKAWULIN.**

LISTY Z NAD NEWY.

(Od stałego korespondenta „Kurjera Lit.”).

L.

Petersburg, d. 28 kwietnia.

Zapowiedź odczytu p. Michała Rómera o sporze polsko-litewskim, ścisła agenda dla inżynierów cywilnych tłum publiczności, należącej do obu narodowości.

Przybyli posłowie Żukowski, Bułat, Babiński ks. Maciejewicz, obecna prasa polityczna polska i przedstawiciele dzienników litewskich.

Na szarem tle masy inteligencji wyróżniają się czarne sutanny księży i świecące mundurki młodzieży akademickiej. Wiele twarzy znajomych z Wilna. W rozgwarze rozmów słychać niekiedy litewskie: gieri, albo białoruskie końcówki „u”.

Przyszli koroniarze, ciekawi „kwestii litewskiej”, o której większość z nich ma takie pojęcie, jak o kwestii hotentockiej, albo, w najlepszym razie chińskiej. Atoli naogół przeważają nasi, poczciwi mieszkańcy

ziemi pagórków leśnych, ziemi łąk zielonych.

Na estradzie prelegent, były redaktor radykalnej „Gazety Wileńskiej”, odczytuje swój referat. Przecisnęłam się przez stojący we drzwiach tłum do swojego miejsca, gdy prelegent skończył już przegląd historyczny czynników grających rolę w odrodzeniu narodowości litewskiej i ukuł na schematycznej analizie układu stosunków pomiędzy poszczególnymi klasami, warstwami, grupami, podgrupami, międzyklasami i t. d. aż do nieskończoności.

P. Rómer niezaprzeczenie należy do nielicznego pocztu sumiennych i uzdolnionych badaczy naszych stosunków krajowych. Jego „Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie” i ostatnio „Litwa”, książka o odrodzeniu narodu litewskiego, wypełniły w pewnej mierze lukę w naszej literaturze społecznej. Zalety ich zostały ocenione przez prasę polską we właściwym czasie. Słuchając odczytu, streszczającego przeważnie dzieła pominięte, zastanawiałem się mimowolnie nad cechami umysłowości prelegenta, które w rzeczy szkiełowej i syntetycznej, jaką była prelekcja, uwiarygodniły, że tak powiem, wypłynęły nad powierzchnię materiału faktycznego.

W umysłowości p. Rómera nie tylko publicysta walczą z uczonym, co gorsza, publicysta-doktryner ujarzmia uczonego obserwatora. Stąd pochodzi ta ciętostka widnokręgu, szematyzm, scholastyczność prac tego ostatniego.

Dla przykładu weźmy dwie idee, które są zarazem, jak mi się zdaje, punktami wyjścia twórczości myślowej p. Rómera. Pierwszą z nich jest apriorystyczne założenie, dowodzące istnienia współpracy kultury polskiej i litewskiej, a nie rywalizacji, przenikania się i uzupełniania tych kultur, a nie walki, harmonii a nie dysonansu.

Idea, jako hasło propagandy, wielce sympatyczna, jako hasło, powtarzam, tak wskazana, że żyć z nią i umierać! Lecz nie zawsze sympatyczna hasła są realną rzeczywistością, zwłaszcza w danym wypadku, w którym widzimy tyle objawów rozdźwięku pomiędzy narodowościami obciemi sobie rasowo. Rzecz ułożona jest tego rodzaju prawdy uzasadniać, nie zaś głosić w sposób oderwany i apodyktyczny.

Drugą ideą jest uprzywilejowanie stanowiska w rozwoju społecznym

Litwy czynnika ekonomicznego i wynikająca stąd doktryna klasowa.

P. Rómer nie uważa się za dziejowego materialistę. Broni się zarzucie przeciwko posadzeniu go o to. Tymczasem *ex ungue leonem*, w metodzie brania się do analizy społecznej, na każdym kroku w dziełach p. Rómera spotykamy się z najskrajniejszym epigonizmem marksistowskim. Już nie dość tego, że nasz socjolog uporczywie buduje cały system przegródek i przedziałek w jednolitem społeczeństwie litewskim, czyniąc to w dodatku na oślep, stara się przytem określić rolę kulturalną każdego czynnika przez jego podłoże ekonomiczne. Tak więc, mamy: szlachtę, drobno-mieszczaństwo, mieszczaństwo, kler, inteligencję, drobny kler, drobną inteligencję, zamożne włościanstwo, średnio-zamożne włościanstwo, małorolne, bezrolne, rzemieślni, wyrobników i t. d. i t. d. P. Rómer każdej z tych warstw stara się narzucić jakąś odrębną politykę narodowo-włosciowo-kulturalną. Czyni to, ślepo idąc za panią matką socjalizmu, nie bojąc się okrzyku śmiechu. A przecie z humorystyką graniczy prognoza, jakie wpływy będzie miała na obrót stosunków kulturalnych (!) polsko-litewskich... komasacja sznurów gruntowych. Podobnym spodem socjologicznym byłaby próba dochodzenia na zasadzie tej, albo innej cyfry eksportu jaj w gub. kowieńskiej... czy rychoło urodzi się nam nowy Mickiewicz?

Nieszczęśliwie się wybrał, zaiste, p. R. z metodą ekonomicznego materializmu i walki klas na naszą świętą Litwę, do kraju, w którym szkatki stanowiącej są o wiele żywniejsze od nikłych zawiązków fabrycznego przemysłu.

I nie praktyczne to, niezem próba tworzenia socjal-demokracji białoruskiej na Litwie, do której szeregów trzeba było sprowadzić ułanów proletariatu fabrycznych z Petersburga, albo Rygi, i nie modne. Tam bowiem w Europie, Ameryce, gdzie zróżnicowanie klasowe poczyniło większe postępy, pod naporem myśli socjalistycznej trzeszcza wiązadła doktryny marksistowskiej, przeważające wpływy ekonomiki ustępują poczesne miejsce czynnikom psychicznym, walka klas sprowadza się do walki typów ludzkich, do walki idei nie-utylitarnych, wygnana z Walhalli fetyszów materialistycznych, czynna i twórcza wola ludzka wraca na dawny tron.

Tak lnych trzeba by metod, aby oświecić nie tędnencyjnie złożone stosunki nasze, niż te brutalne, z grubego kamienia ciosane koncepcje, które wypoczyła na raty u demokratów społecznych p. Rómer. A wtedy, co jest w poglądach naszego socjologa nadzwyczajnie zawilem i poplątanem stanie się prostem, to zaś co wydaje się mu pro-

stem i jasnym, może okazać się skomplikowanym, a wszystko razem wzięte, bardziej zbliżonem do obiektywnej rzeczywistości. Wszystko zależy od stanowiska, z którego na dane zjawisko się spogląda, od standpunktu. Jest to stara prawda, którą jeszcze Plato głosił. A standpunkt p. Rómera, stojącego przed skarbem naszych wartości kulturalnych, przypomina mi anegdotalną o pewnym bundziście, który, oglądając preciosa, arcydzieła sztuki zionitowej, zgromadzone w Louvru, kąpiąc się w blaskach czystych i szlachetnych diamentów, w podziwie i zachwycie wydał okrzyk: „Co za koncentracja kapitału!”

Clasne to zaślepienie owego bundzisty nakazuje p. Rómerowi w polityce polskiej (rzecz prosta, ziemian i duchowieństwa) dopatrywać się ducha zaboborności i znaleźć go nawet u... socjalistów polskich z dawnej P. P. S. na Litwie.

Toż samo zaślepienie podsunie mu skojarzenie odrodzenia świadomości narodowej litewskiej wyłączone z wystąpieniem na arenę historyczną warstw niższych, gdy jak słusznie wskazał na odczytych jeden oponent, który zdążył przemówić, świadomość ta nie była obcą i szlachcie litewskiej z XVI w.

Zaslepienie to przejawia się w przypisywaniu roli reakcyjnej, pojętej na modę europejską katolicyzmowi i wielkiej własności ziemskiej, gdy w samej rzeczy czynniki te u nas bardziej są opozycyjnymi, niż reakcyjnymi, przynajmniej w tym kierunku mogą być wyzyskane. O istnieniu lub niestnieniu u nas reakcji kiedy indziej.

Są to kwestje zbyt obszerne i drażliwe, aby można było zbyle je paru słowami.

Jeśli kwestjonuję niektóre twierdzenia p. Rómera, nie dowodzi to, bym ganił w czambuł całokształt jego odczytu. Wiele twierdzeń było w nim słusznych i trafnych, jak np. umotywowany stosunek prelegenta do nacjonalizmu tak litewskiego, jak polskiego, p. Rómer staje na stanowisku idei krajowej, z którą obojętnie sympatyzuję i którą jedynie w stosunkach naszych uważam za drogowskaz. Lecz nie można opierać idei krajowej na poszczególnych klasie (jak np. włościanstwo małorolne), albo na sztucznym połączeniu radykalnej inteligencji z wyrobnictwem mijejskim i wiejskim. Bo opieranie takie zwęża zakres wzrostu pracy krajowej i obniża jej ideality. Warsztat pracy krajowej będzie podwignięty litewdy, gdy do niego staną wszystkie klasy i warstwy, nie tylko najbardziej i najsłabsze, lecz przeciwnie najbardziej i najsilniejsze, a każda z nich da krajowi ile ją stać i to, co dać powinna.

Odczyt byłby wywołą żywą dyskusję, której odczuwało się potrzebę, gdyby nie to, że prelegent by-

Przedstawienia codziennie.

CYRK W. Sobolewskiego

Dnia d. 1 maja, wielkie sportowo-atletyczne przedstawienie ze współudziałem najlepszych artystów cyrku. 1-szy występ akrobatów pp. Kwasowskich z udziałem najmniejszego na świecie akrobata p. Soweryna. Dział walców 4 pary: 1) ostatnie zapasy Fr. Milera z Krestjaninowem, 2) Chereb z Rajmon-Dezenem, 3) Will Ozes z Maniką, 4) Chornży z Naukiem.

Zawiadomienie: W niedzielę dwa wielkie przedstawienia dzienne i wieczorne.

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA.

Nowy program.

HERO? HERO? HERO?

Piękna kobietal — Nymfal — Satyr!

25 Nn nowego programu. 25 Nn z nowym programem. Szczegóły w afiszach. Reż. L. Guriewicz

4-1-190a

Oddział Wileński

Warszawskiej Spółki Meljoracyjnej

Przeniesiony został w Wilnie z S-to Jerskiego Prospektu № 1 na

ulicę Gubernatorską № 1 m. 27 (róg ulicy Wileńskiej).

Podjekuje się wszelkich robót meljoracyjnych. Wyjednywa kre-

dyt rządowy na roboty meljoracyjne w krótkim przeciągu czasu.

Mieszkania przy ulicy Dworcowej i placu Murawio-wskim okazują tanio do wynajęcia 900a Patrz ogłoszenia drobne.

Nowość! Hrabiny E. Komorowskiej z Kowal-szek: Cukierni „Naukat”, „Miedź Syrdaryjska”, „Sartowskie”, „Syrdaryjskie szylki rakowe”, „Oraz znane pierniki, herbatniki, karmelki, marmelada.

Sprzedaż na jarmarku: Łukiszki № 11. 6-2-190a

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. CHRAMCA

w Zakopanem

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, kązowe

etc. Gimnastyka, miesienie, najno-

wsze przyrządy Zanderowskie i t. d.

Kuchnia wykutnia i zdrowa. Od-

dzielny stół jarski. Centralne ogrze-

wanie, światło elektryczne, wodociąg,

kanalizacja, dezynfekcja.

Cena od 8 koron i wyżej.

5-5-174a

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

WILA ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKA.

DZIENNIK EWY.

Mark Twain, humoresko, zaty-

tułowaną z „Dziennika Adama”. 7-

zestępni „Dziennik Adama”. 7-

tego ostatniego nie czytalam, bo by

mi to odjęło odwagę puszzenia na

świat kartek penisznych. Nie mo-

gą ona rościć pretensji do współ-

ubiegania się z wybornym humo-

rem Twain’a, mogą służyć za skro-

ny przybytek w stwierdzeniu

wielkich różnic i nielicznych za-

pewnie, a zupełnie przypadkowych

podobieństw w traktowaniu ana-

logicznego przedmiotu przez pisa-

zy odmiennych ras, plot i — bar-

dzo nierównomiernych — talentu i

rozgłosu.

Wila Zyndram-Kościółkowska.

Poniedziałek.

Nie zwraca na mnie uwagi, ucie-

ka jak gdybyśmy nie mieli żyć ra-

zemu, jak gdybyśmy, tak jak i on, stwo-

rzona nie została na obraz i podo-

bieństwo Stworzyciela. Zresztą po-

dobną jestem i do niego; kształty

nam jeno okraglejsze, pleć bialsza,

włosy dłuższe. Zdążyłam porównać

i przejrzeć się w strumieniu, z nim

nie obudził. Chrapał. Brzydki zwy-

*) „Kurjer Litewski” № 200, 1907 r. prze-

kład W. Z. Kościółkowskiej.

czaj. Gdy się przebudził, obecnością

moją był tak zdziwiony jak gdyby

się ani domyślał, że mam kościół

jego. Zagadłam, czego go przyswo-

ić, ucieki. Mruk i dzikus, nie obyły

w towarzystwie.

Nazajutrz.

Dopatrzyłam, że się z cieniem kry-

je za skałą. Nie wie jakim ciekawa:

podpatrzeć, podśledzić, podejść, a

chodzę umiem tak cicho jak kotka.

Wśliznęłam się pod blusze, palec

na wargach położyłam motyłem na

znak by nie zfrunęły, wspięłam się

na palec — ością twardą wodzi po

twardym kamieniu, przerywa, prze-

kreśla, poci się, brwi zsuwa, pisze:

Poprzedz ramie, piszącego czy-

tał: „Na wieczno trwał w wszech

czasie pamiętkę...”

O małym się w głos nie rozesmia-

ła. Naiwny! Dłużej odemnie żyje, a

nie zauważył, że, jedne kwiaty wie-

dną, rozkwitają drugie, a na opadłe

nikt nie spojrzę... Pochylił się nad

swem dziełem, chcąc je tohniemem

swem zasilić, co stało się dalej, nie

wiem. Może o mnie? W takim ra-

zie przetrwa to wieki... z nader ma-

łymi zmianami.

Środa.

Czemu bym też pisać nie miała?

Nie tak to trudno, zwłaszcza, że la-

twiejszego użyję sposobu, odrzuć

osę i kamień twardy, od pszczoły

złocę miodu plaster, eiech wysse bo-

stodka i wonna, a na wosku, na mię-

kim, to i lodyżka habru pisać łatwo.

Lubię habry, odbijają słicznie od

moich włosów a od spojrzeń snąc

moich nabrały barwy co z niebo-

skłony o lepsze idzie.

Dobry, mądry Jehowa; — nie po-

zalał mi na żrenie farby, którą

sklepienie własnego swego palacu u-

farbował. Chce snąć by się w nich

Eden wiekiście odbijał. I pleć ma

„piękną” nazwał. Dobry! Mądry!

Laskawy Jehowal

Czwartek.

Coś mi się zdaje, że gruby,

kanciasty mój sobotwór zamierza za-

garnąć mi w poddaństwo. Mówię

mu i powtarzam, com z ust samego

Jehowy słyszała, że dał mi jemu

za towarzyszkę. Nie wierzy, gdyż na

własne uszy nie słyszał. Jakże miał

słyszec gdy chrapał i nie czuł nawet

jak mu zebro wyjmowano.

Zebro! czemu nie serce? lepiej by

było i nie utrzymywał by, że mu

dane panowanie nad wsem tworem —

i — nademną.

To mi panowanie! Nikt go nie

slucha, nikt nań nie zważa: czworo-

nożne odbiegają, ptaki odlatują, że i

okiem nie dojrzeć, nawet mucha

zmuszony natychmiast opuścić Petersburg.

Wobec tej konieczności, poseł Bałachowski, który podjął się przewodniczenia zgromadzeniu, podzielił się w paru słowach prelegentowi, zamknął zebranie.

J. J.

ECHA KRYZYSU GABINETOWEGO.

Kryzys ministerialny minął. W sferach parlamentarnych nie maż przecieć ani śladów wyraźnego triumfu ani też przegranej.

Niektórzy z wybitnych państwotników, naprzykład k. Golicyn, wyrażają swój żal z powodu, że premjowi nie udało się twardo utrzymać przy raz powziętym postanowieniu. Obecny kompromis, na który się zgodził, w znakomitym stopniu osłabił jego stanowisko moralne w przyszłości, kiedy już będzie amunicją bezwarunkowo ustąpić.

Naogół, w sferach parlamentarnych duża część głosów oświadcza się za niemożliwością wspólnej pracy w gabinecie Stolypina z Goremymkinem. A Goremymkin jakoby ma z wszelką pewnością zostać ministrem spraw zagranicznych.

Poglądy Goremymkina są znane. Dał się on słyszeć już niejednokrotnie, z tem, że o tyle tylko zgodzi się na przyjęcie teki ministra spraw zagranicznych, o ile s góry będzie miał zapewnienie, że sprawy zagraniczne, w myśl Praw Zasadniczych, nie będą miały żadnej wspólności z Dumą Państwową.

I to właśnie stanowił skorpion, o który może się rozbić obecny gabinet po wstąpieniu doń Goremymkina.

Najbardziej charakterystycznym jest to, że zarówno prawica, jak i państwotnicy są zadowolone z treści Reskryptu Monarszego. Pierwsi dowodzą, że słowa jego stwierdzają, że obecny ustroj państwa w Rosji, jest ściśle monarchicznym, a ostatni — że jest opartym na prawie 17 państwotników.

Każdy widzi to, co widzieć pragnie. I to jest cecha współczesnej chwili w polityce wewnętrznej.

Nieprzyjemne żniwo.

„Now. Wremia” gniewa się na Czechów. Jest to fakt niezwykły. Dotychczas byli oni beniaminkami organów biurokracji rosyjskiej, która wstawiała ich polakom, jako wzór lojalności względem idei słowiańskiej. Prasa ta zapominała, że czeskie kokietywały Rosję i sympatyzowały z nią przedewszystkiem z powodów politycznych, a nie z sentymentów rasowych. Kokietywały wielkie państwo słowiańskie, bo chcieli mieć je po swojej stronie w walce z germanizmem. Poza tem stali tak daleko od możliwości bratnich uscisłości, że mogli sobie pozwalać na platoniczne umizgi.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Czesi sami dają sobie radę z Niemcami, a tych w dodatku Rosja straszyc już nie może, bo... no bo jej się nie tylić kruszy, ale nawet Austria nie lęka. Piszą więc szczerzej, co myśli i to właśnie irytuje organ p. Suworina-ojca.

Zbliża się rocznica — pismo „Now. Wremia” — złoty „jaskółek słowiański” podrzas wiosny ubiegłej w Petersburgu. Zakordonowa prasa słowiańska, łącząc ten jubileusz z obecnymi uroczystościami na cześć Gogola w Moskwie, podsumowuje wyniki pierwszego roku ruchu neosłowiańskiego w Rosji. Do aktywów zalicza ona przedewszystkiem zjazd słowianinów w Pradze, zbratanie się na nim rosyjskich z polskimi i zjazd organizacji słowiańskich w Petersburgu; do pasywów: aneksję Bośni i Hercegowiny, projekt oddzielenia gub. Chelmskiej i projekt zastąpienia polskich przedstawicieli w Radzie Państwa od Rosji Zachodniej — przez Rosjan.

Taki bilans sporządziły czeskie „Narodni Listy” w Pradze.

Wobec poprzednich zasług tego dziennika dla myśli słowiańskiej na Zachodzie, niepodobna pominąć go milczeniem. Zbyt wyraźnie przebiega stąd zarzut, skierowany pod adresem tych kół społecznych w Rosji, które stosunki rosyjsko-polskie budują nie na niepewnym sentymentalizmie, lecz na trwałych podstawach historii i etnografii.

Słowianie zachodni, pomimo ich związku religijnego z polakami, długo wystrzegali się jednostronnego poglądu na spór rosyjsko-polski. I dopiero w ostatnich czasach, gdy klerykalizm rzymski zrobił ogromne postępy u Czechów, słowaków, słowenów i chorwatów, poglądy ich zaczęły ulegać wyraźnej zmianie. W słowiańszczyźnie nastąpiła zadziwiająca metamorfoza ideowa. W Rosji słowianofilstwo zeszło z ciasnego terenu prawosławia i zaczęło rozszerzać swą naukę na gruncie łączności plemiennej. Panslawizm zachodni, wręcz przeciwnie, zaczął zwracać swe dawne szerokie podstawy łączności na tło wspólnej krwi do ciasnych ranek jedynie zbawczego katolicyzmu. Inaczej przecież trudno zrozumieć, dlaczego organy słowiańskie na Zachodzie w obecnym okresie stosunków rosyjsko-polskich stają po stronie polaków i zupełnie ignorują rosyjski punkt widzenia,

zgodny z interesami Słowiańszczyzny.

„Już zaznaczyliśmy — pisze dalej „Nowoje Wremia” — że wyodrębnienia Rusi Chelmskiej w żaden sposób nie można porównać z aneksją Bośni i Hercegowiny. To wyodrębnienie oddawna rosyjskiego kraju z granic Królestwa Polskiego dokonywa się w interesie polaków.

Pragnąc jaknajprędzej nadać polakom na ich rdzennie polskiej ziemi samorząd, władza rosyjska odgranicza tę resztę Rusi Zabuziańskiej, która nie spolonizowała się w ciągu sześciu wieków polskiej przewagi w tym kraju. Ani jedna pięćdziesiątka polskiej nie odeszła przytem do narodu rosyjskiego, przeciwnie nawet, po za granicą pozostała na według projektu rządowego przeszło 100,000 byłych unitów, którzy jeszcze nie zatrucili doszczętnie świadomości o swym pochodzeniu rosyjskiem.

Niepodobna również do pasywów słowiańskich zaliczyć próby zastąpienia przedstawicielstwa polskiego z Rusi Zachodniej w Radzie Państwa — przez Rosjan. Przeciwnie w sprawie tej krzyczą w niebogłosy same cyfry. W guberniach zachodnio-rosyjskich liczą 15 milionów Rosjan (!) a tylko dwa miliony Polaków. Wszyscy zaś obecni przedstawiciele tej ludności w rosyjskiej Izbie wyższej, w liczbie dwudziestu, są Polakami. Dość zestawieć te fakty z leżącą o miedzę Galicją, gdzie Polacy korzystają z pełni władzy, aby „sprawiedliwość polska” użyła oświecenia bengalskie. W Galicji jest 3 i pół „ruskich” i 3 i pół miliona Polaków. Jednakże w wieńskiejskiej Izbie panów zasiada około 30 Polaków i tylko 2 „ruskich”. Co się zaś tyczy wieńskiejskiej Izby niższej, to wymyślonego przez Polaków wyjątkowego prawa wyborczego dla Galicji niepodobna nawet porównywać ze zmniejszeniem przedstawicielstwa polskiego w Izbie rosyjskiej według prawa z dnia 16 czerwca 1907 r. Z Galicji, przy równej liczbie obywateli obu narodowości, Polacy wysłali do Wiednia 82 posłów, „ruscy” zaś tylko 33 przedstawicieli.

Jak po tem wszystkim publiczności słowiańscy w Austro-Węgrzech, którzy nie zatrucili jeszcze poczucia sprawiedliwości, mogą przyjąć polski punkt widzenia, jest rzeczczą zupełnie niezrozumiałą.

„Pozostaje do omówienia — czytamy dalej — jeszcze trzecia pozycja pasywów: aneksja Bośni i Hercegowiny. Sprawiedliwość zmusza nas do oświadczenia, że i w tej poważnej przegranej niewiadomo jeszcze, kto więcej zawił w obliczu Słowiańszczyzny: dyplomacja rosyjska czy też ci przedstawiciele słowiańscy w delegacjach austro-węgierskich, którzy aneksję tę nie tylko odrzucają zaakceptowali, ale nawet wszelkimi siłami bronili jej słuszności? W każdym razie związek aneksji z neoslawizmem niepodobna zaprzeczać. Główną zaś rolę w ostatnim ruchu odgrywał cały lud, których stosunek względem aneksji odrzucał całą sprawę. Są to: czeski polityczny wódz, dr. Kramarz, i prezes Koła Polskiego w Izbie państwowej, p. Roman Dmowski.

Pierwszy z nich, wbrew treści uchwały zjazdu praskiego, werbował w Budapeszcie głosy słowiańskie dla polityki bar. Aehrenthal; drugi — zdumiał cały świat milczeniem wówczas, gdy jedno słowo wodza narodu polskiego w Izbie rosyjskiej mogło zachwiać wszelkimi rachubami Machiavela austriackiego, kiedy słowiańskie wyznaczenie wiary z ust Polaka mogło dodać skrzydeł całej Słowiańszczyźnie do walki z germanizmem i rozpocząć nową erę w dziejach słowiańskich. Ale Dmowski wiedział, dlaczego milczał; za niego z dostateczną wyrazistością mówili hr. Dzieduszycki w Wiedniu i hr. Skrzyński w Berlinie. Cała Słowiańszczyzna dowiedziała się, że w szukającej się walce plemiennej między Słowiańszczyzną a germanizmem, Polacy stanęli świadomie w szeregu tego ostatniego, i jak niedługo zjawili się w Moskwie, jako straż przednia dynastji Wazy, tak samo teraz chętnie podejmowali się oczyścić drogę do Petersburga — Hohenzollernom, a do Kijowa — Habsburgom. O tem zarzły postawie Polscy, tego dowodziła prasa polska!

O tem wszystkim zapomniały widocznie czeskie „Narodni Listy”, kiedy zestawiały swe rezultaty ruchu słowiańskiego za rok ubiegły. My w tym nowym dowodzie polskiej nieszczerości w sprawach słowiańskich widzimy poważny krok naprzód. Z Polska jezuicko-szlachecka nam widocznie niepodobna się pogodzić. Nie możemy oddawać dla dalszych doświadczeń jezuickich nie tylko Rusi Chelmskiej, ale i Rusi Karpackiej. Możemy godzić się tylko na podstawie *sum cuius*, która musi być podwalnią związku słowiańskiego. Skoro zaś Polacy ujawniają pretensje do naszego terytorjum historycznego, to widocznie nie chcą przyjąć tej zasady.

Będziemy zatem prowadzić sprawę słowiańską, nie oglądając się na nich, dopóki nie zrozumieją swego błędu i dobrowolnie sami nie staną w naszych szeregach słowiańskich, i to nie tylko w mowie, ale i w czynie.

Pomijając fałszywe faktyczne, od których rol się w wywodach powyższych („N. Wr.” zapomina np.,

że w Galicji jest Polaków o milion więcej, niż Rosinów, że liczba Polaków rosyjskich wzrosła z 16 do 33, gdy równocześnie w Izbie rosyjskiej po prawie czterem wiekami przedstawicieli Polaków z Królestwa spadła z 35 do 11, a z Litwy i Rusi z 20 (mniej więcej do 6 itd.) — z artykułu tego bje w oczy zasłепienie, na które lekarstwem jedynym będzie chyba tylko dalsza „ewolucja”... „powodzenia”, jakim się cieszy Rosja od czasów wojny japońskiej. Ona jedna przekonać może biurokrację, że czasy naprawdę się zmieniły, i że trzeba zacząć coś składać na ołtarzu sprawiedliwości.

M.

KLUB „CENTRUM”.

Posel Dumy Państwowej, Krupnicki, zwrócił się ponownie do państwotników z propozycją, aby raz przedce zdecydowali sprawę, czy zgadzają się na utworzenie wspólnego z umiarkowanymi prawymi „klubu centrum”. Jednocześnie złożono im wyjaśnienie co do zadań przyszłego Klubu.

Klub ma powstać w celu zbliżenia działaczy politycznych o poglądach bardziej umiarkowanych i dać im możność stałe porozumiewać się między sobą. „Klub centrum ma objąć parlamentarną frakcję Związku 17 października”, frakcję umiarkowanych prawych i grupy centralne Rady Państwa, tudzież działaczy społecznych, przy zachowaniu zupełnej samodzielności każdej organizacji.

Takie zjednoczenie ułatwi również przyszłą walkę polityczną z grupami opozycyjnymi i rewolucyjnymi.

Członkami Klubu mogą zostać bez balotowania wszyscy członkowie powyżej wskazanych frakcji parlamentarnych. Działacze społeczni podlegają balotowaniu.

Zdaje się, że prawica umiarkowana pragnie wyśledzić obecne zamieszanie wśród państwotników i wyrzucić w ten sposób pewną presję, aby ich tem mocniej złączyła ze sobą wspólnota więzami działalności politycznej.

Teoria a rzeczywistość.

Idea popierania przemysłu domowego, jako jednego ze sposobów polepszenia bytu ludności, przeważnie włościańskiej, idea niezaprzecznie dobra i bardzo aktualna w tutejszych warunkach ekonomiczno-społecznych, posiada niby to liczników, na pierwszy rzut oka, zwolenników wśród naszego społeczeństwa.

Użyliśmy zwrotu „niby to”, gdyż większość tych zwolenników — to teoretycy czystej krwi i nawet nie teoretycy, a poprostu ludzie, być może i dobrej woli, lecz w zakresie popierania przemysłu domowego, jak zresztą i w wielu innych zakresach, poprzestający na wygłaszaniu pięknych słów i nie mogący, lub nieumięjący zdobyć się na coś aktywniejszego.

Ponieważ zaś ogół na wszelkie idee reaguje, w gruncie rzeczy, bardzo słabo, przeto i przemysł domowy zmuszony opierać się na egzystencję na tak niepewnym gruncie, rozwinąć się również bardzo wolno, a w najlepszym razie nie tak, jakby się tego można było spodziewać.

Potwierdzenie tych posymistycznych, niemniej jednak najzupełniej uzasadnionych refleksji, znajdujemy w dziedzinie domowego przemysłu tkackiego. Dzięki zabiegom grona osób, z hr. Anną Mohl na czele, idea popierania tego przemysłu wyłaziła się w formę konkretną. A chociaż plan początkowy utworzenia spółki tkackiej — przybrał w rzeczywistości skromną postać sklepu udziałowego, to niemniej jednak zrobiono przez to znaczny krok naprzód, ułatwiający znakomicie zbyt wyrobów domowych.

Zdawałoby się, że najgorętsze życzenia „teoretyków” zostały chociażby częściowo tylko urzeczywistnione i teraz dopiero społeczeństwo nasze zaznaczyłoby i namacalnie swe sympatie i czynem, a nie słowami poprze przemysł swój.

Lecz półroczna egzystencja sklepu świadczy, że piękne słowa pozostają niestety tylko pięknymi słowami i że między nimi a czynem leży, jak zwykle, cała przepaść. Sklep wprawdzie stracił nie przyniósł, przeciwnie — dał nawet pewne zyski, tak, że jakiś przedsiębiorca prywatny mógłby nawet być poniekąd zadowolony ze swych interesów. Lecz biorąc pod uwagę, że jest to pierwszy sklep tego rodzaju i nietylko w naszym mieście, lecz bodaj że wogóle na Litwie, głównie zaś dyskontując piękne frazesy i frazesiki o znaczeniu przemysłu domowego, o konieczności jego popierania — trudno wyzbyć się uczucia pewnego rozczarowania.

Chciałoby się zapytać: na czem więc polega popieranie, jak np. w danym wypadku, tkackiego przemysłu domowego? My ze swej strony widzimy jeden tylko sposób, w jaki społeczeństwo, *en masse* wzięte, uczynić to może.

Sposobem tym jest nabywanie wyrobów danej gałęzi przemysłu domowego. Innego sposobu spo-

czelstwo w swem rozporządzeniu nie posiada. Robić reklamy wyrobom domowym nie zamierzamy, gdyż zresztą wyroby te potrafiły same przekonać nabywców o swej wartości. Nie rozpisywaliśmy się tak długo, rzecz oczywista, gdyby w rachubę wchodził jeden jakiś sklep udziałowy, najbardziej nawet poparcia godny. Lecz stosunek naszego społeczeństwa względem tego jednego sklepu jest miarodajnym i wszystkie sklepy obecne i przyszłe, jak również i wszystkie gałęzie przemysłu domowego, są traktowane z tą samą obojętnością.

A obojętności tej społeczeństwo nasze posiada, niestety, zasoby tak niewyczerpane, że mimowolnie nasuwa się niepokojące pytanie, czy się potrafi ono jej kiedykolwiek wyzbyć.

Z. R.

Piszą do nas.

Niespełniony obowiązek. (Odeswa).

Przed trzydziestu a górą laty, kiedy owiano niebo bez żadnego promyka wiśla nad krajem naszym, a w duszach zamiast nuty nadziei brzmiał tylko twardy glos powinności; kiedyś zrozumieć, że w rumowiskach strasznych, zalegających Litwę po 63-im roku, mieszkac nie możemy, a porzucić ich... nie zdołamy — więc dźwignę się z ruin i przysięgam znośną nową budować winniśmy w pocie czoła — wtedy ludzie gorętszego serca i większej energii jeśli się zakładania, jedynie wówczas dozwolonych przedsiębiorstw i spółek ekonomicznych, popierania choćby dalekich pism naszych i wydawnictw naukowych i innych prac tym podobnych — wtedy jeden z tych u nas budowniczych przyszłości, obywatel wielkiego serca, s. p. Konstanty Skirmunt z Szamotowszczyzny w Wilnie, złożył wspólnie z gronem zachęconych przezeń współwytwórców, kasę pomocniczą dla niezmierzonych, uczących się młodzieży, z której dawano stypendja do wyższych zakładów młodym ludziom zdolnym, nie mogącym inaczej dokonać studiów rozpoczętych. I w życiu tegoż zachoego obywatela, w 790 „Kłósów” a dn. 7 sierpnia 1880 r. czytamy: „Zapomogę stypendjalnie wkładać na młodych pracowników odpowiedzialności moralnej, pobudzając w nich samych poczucie osobistej godności: dawano bowiem były w znacznym bezterminowych pożyczek, sumieniu i honorowi młodzieńców pozostawiając zwrót udzielonej kwoty, gdy już, dzięki nauce, ujrzą się w posiadaniu dostatecznych środków materialnych”.

Pisząc przed laty to pośmiertne wspomnienie dodaje następuje: „Z jakąż radością zaczęli inicjator powitać taki dowód prawości, gdy pierwszy z młodzieży po skończeniu studiów zwrócił ofiarodawcom zapomogę udzieloną. Była to jedna z pocioch jego chwil ostatnich”.

Zoszedł z pola zasłużony pracownik, lecz znowa myśl go przeżyła. Siostrze swojej, p. Karolinie Skirmuntównie, powierzył przed śmiercią kasę stypendjalną i odtąd przez wiele lat zasłana niestanną składką, kasą dopomagała zdobyć naukę i stanowisko znaczącemu gronu młodzieży z różnych stron Litwy i Królestwa.

Czemu na tem skończyć nie można i pisać to słowa opornie i to smutkiem spełniać musi dalsze swoje zadanie? Bo nielennie było kółko młodzieży, która zwróciła zacięgnięta u społeczeństwa pożyczkę, jak owi pierwsi, jak później nieodżałowany Promyk, s. p. Konrad Prószyński, chluba Mińszczyzny, z której pochodził i stypendysta tej kasy. Znaczną większość nie uszanowała warunków otrzymanej zapomogi i doszedłszy do stanowiska, długu swego do kasy nie odesłała. Z tego powodu kasa coraz mniej mogła nieść pomocy nowym kandydatom i od lat kilku działalność jej ustała.

Lecz wyrządzona przez to strata społeczna przemianą być nie może, bo milczenie takie jest szkodliwe. Społeczeństwo, któreby sobie prawdy mówić nie umiało, byłoby społeczeństwem moralnie słabym i niezdolnym do postępu.

Przeto za pośrednictwem niniejszym, sędziwa siostra fundatora kasy stypendjalnej zwraca się do byłych stypendystów i odwołuje się do ich sumienia, wyzywa do udzielenia wiadomości o położeniu materialnym każdego z osobna w liście prywatnym do niej, i ewentualnie, w razie możliwości do zwrotu zacięgniętej pożyczki. Kto bowiem z byłych stypendystów zwrócić może dług swój w całości lub zwracać go częściowo, a zaniedbał dotąd to uczynić, ten staje się przyczyną, iż inni działają, ciężko pracując i potrzebującą młodzież pozbawiona jest zasilku.

Wykonawcą legatu s. p. Konstantego Skirmunta, p. Karolina Skirmuntówna, ogłasza niniejszym i prosi Sz. redakcję naszych pism polskich o powtórzenie tego wezwania — iż czeka od daty obecnej do d. 1 listopada r. b. na zgłoszenie się do niej byłych państwotników kasy zapomogi dla zwrotu ich należności lub traktowania o tem.

Adres: gub. mińska, poczta Pińsk, maj. Korzeniew.

Świadomy.

Z chwili.

Ministerjum sprawiedliwości projektuje dokonać przeglądu prawodawstwa o samobójstwach; a to w celu nasilenia kar na dopuszczających się zamachów samobójczych.

Obecnie, jak wiadomo, tacy przestępcy są jedynie skazywani na pokutę kościelną. Wątpię jednak należy, czy te zamiary mi-

nisterjum wpłyną na zmniejszenie samobójstw; mogą zato skłonić samobójców do „większej staranności” przy dokonywaniu aktu zamierzonego.

W następstwie ostatecznego zatwierdzenia preliminarza ministerjum dróg i komunikacji w komisji porozumiewawczej Rady Państwa i Dumy Państwowej stało się wiadomem o pozabawieniu etatów 20 członków rad nadzorczych kolejowych z ramienia ministerjum i oskarżeniu pensji wszystkich, dotąd płatnych członków rady do spraw kolejowych.

Ministerjum finansów w memorjałach, złożonym Radzie ministrów, oświadczyło się zasadniczo [przeciw wynagrodzeniu straci poniesionych przez właścicieli dóbr w guberniach Królestwa Polskiego, skutkiem zaprowadzenia monopola sprzedaży wódki przez rząd.

Chodzi tu o odszkodowanie za t. zw. prawa propinacyjne, przysługujące z dawien dawna znacznej ilości ziemian w Królestwie.

W tych dniach z Petersburga wyjechała na kolejno Petersburga i Nadwiślańską delegowaną umyślnie komisja ministerjum komunikacji, do sprawdzenia pogotowia mobilizacyjnego tych kolei oraz wyegzaminowania jednocześnie urzędników ze znajomości ich egzaminów służbowych.

Egzamin taki odbędzie się w r. b. po raz pierwszy. W obecnej chwili komisja znajduje się na odczynie Zaniemskijskiej.

Członkowie Dumy Państwowej, Bałachowski i Adżemow, zwrócili się do wice-ministra spraw wewnętrznych Kurliwa z prośbą o pozwolenie skazanemu na osiedlenie do kraju Turuchanowskiego b. posłowi Ramiszwilli, aby natychmiast wyjechał z zagranicy.

Wice-minister, obiecał przychylić się do tej prośby, o ile otrzyma wiadomość, że posel Ramiszwilli nie brał udziału w żadnych aktach teoretycznych.

W maju r. b. przybędzie do Petersburga król belgijski Leopold II, który następnie uda się w dłuższą podróż dla poznania i zbadań Syberji.

Pozatem król w dużym stopniu jest zainteresowany sprawą przedsiębiorstw obokrajowych w Państwie Rosyjskiem, na podtrzymanie i rozwój których poszło już bardzo wiele kapitałów belgijskich.

Głównozarządzający rolnictwa i urzędów rolnych, r. t. Kriwielin, powołał na przykładzie studentów politechniki petersburskiej, z wydziału inżyniersko-budowlanego, na praktykę i niektóre posady płatne w komisjach urzędów rolnych.

Osoby, skazane w swoim czasie przez sąd fiński w sprawie pracowni kuokelskiej bomb, zostały wydane władzom rosyjskim i stanę przed sądem wojennym pod zarzutem należenia do organizacji przestępnej, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego.

Okolo tysiąca studentów uniwersytetu petersburskiego zostało wydanych za nieopłacenie wpisów. Z rozporządzenia prorektora uniwersytetu, o wystąpieniu owych studentów zostały podjęte odpowiednie środki władze wojskowe, a to dla podjęcia ich, jako studentów, do odbycia służby wojskowej.

W Petersburgu odbędzie się wkrótce zjazd wszechrosyjski nauczycieli szkół miejskich, powstałych na zasadzie ust. z r. 1872. Zjazd odbywać się będzie w gmachu instytutu technologicznego. Jednocześnie odbędzie się tamże wystawa.

Dn. 25 kwietnia, z rozkazu ministra Ruchlowa, otrzymał dymisję niejaki Sziszarow, dywizyjny kapitan, który wstąpił przez Ruchlowa mianowany na stanowisko zarządzającego „biura prasy” przy ministerjum dróg i komunikacji.

Cała praca owego Sziszarowa, mającego własne biuro, polegała na robieniu wytycznych z gazet i codziennych raportach u ministra, w sprawie głosów prasy o kolejach rządowych w Rosji. Sziszarow wkrótce zdobył uprzywilejowane stanowisko przy osobie ministra i zaczął je wykorzystywać na szkodę ludzi, do których uczuł niechęć.

I tak trwało. Faworytowi uchodziło wiele rzeczywiście nadużyć bezkarnie, gdyż zostawał w łaskach. Wreszcie pękła „moce ciarowskie” i ktoś ze strony oświecił działalność Sziszarowa.

Przy tej sposobności godzi się zaznaczyć, jak bardzo minister Ruchlow jest wrażliwy na głosy prasy, skoro uznaje za potrzebne utrzymywanie specjalnego biura wytycznych i tylko dla osobistego swego użytku.

Gazeta „Moskowskija Wiedomosti” otrzymuje stałą sumę od rządu za ogłoszenia po 10 tys. rubli miesięcznie. Jest to, jak wiadomo, za niezbyt obfite subsidejum dla pisma, które tradycyjnie uprawia politykę szowinistyczną na niepoprawności.

Gazeta „Stolicznaja Molwa” podaje, że o ile Dumy Państwowej oświadczy się za zniesieniem tego całkiem bezużytecznego wydatku, rząd zobowiązał się zapłacić 10 chotyńców redaktorowi „Mosk. Wiedom.” tytułem odszkodowania 50 tys. rubli.

Wystawa urzędzenia mieszkań.

Komitet wystawy.

Komitet Wystawy urzędzenia mieszkań stanowią: pp. Józef Montwili jako prezes i członkowie: Bałachowski Witold — obywatel miejski, Butryn Nikodem — ziemianin, Gintow Władysław — ziemianin, Herman Władysław — inżynier, Jarocki Stanisław — artysta-malarz, Jaroszyński Aleksander — kupiec, Jolski Kazimierz — technolog, Iwaszkiewicz Antoni — majster stolarski, Kaszuba Ryszard — inż. technol., Klejn August — inżynier budowlany, Korolew Józef — inspektor ubezpieczeń, Malinowski Władysław — inżynier technol., Michniewicz Wacław — inżynier budowlany, Młodzianowski Antoni — majster stolarski, Mokłowiec Dominik — obywatel miejski, Niewodniczański Wiktor — inżynier technol., Ostrejko Ludwik — ziemianin, hr. O'Rourke Józef — prezes T-wa Pomologicznego, Piłsudski Adam — buchalter, Rawicki Leon — technik, Rewiński Aleksander — inżynier, Solofowski Gabriel — inżynier technol.,

Stypulkowski Władysław — inżynier budowlany, Szejna Józef — kupiec, Tomkiewicz Stefan — prawnik, Trojan Marjan — inżynier budowlany, Walicki Franciszek — inż. mierniczy, Wróblewski Bronisław — ziemianin, Zawadzki Feliks — przemysłowiec.

Przepisy dla wystawców.

Komitet wystawy „Urządzenie mieszkań” ułożył następujące przepisy dla wystawców.

1) Osoby, życzące sobie uczestniczyć w Wystawie, podają deklarację do Komitetu Wystawy na specjalnie przygotowanych w tym celu blankietach, które winny być zwrócone Komitetowi nie później, jak w dn. 1 czerwca 1909 r. Jednocześnie z podaniem deklaracji wystawca winien wnieść do kasy oznaczoną opłatą za miejsce, jakie pragnie zająć na wystawie. (Opłata, wniesiona do kasy przez wystawcę przyjętego na Wystawę, idzie na korzyść Wystawy nawet w tym razie, gdyby wystawca z jakiegokolwiek powodów odstąpił podjęciu zamiaru uczestniczenia w Wystawie. Miejsca zamówione, a nie zajęte w dniu otwarcia Wystawy, przechodzą do dyspozycji Komitetu Wystawy.) 2) Na miejscu, wyznaczonym dla wystawcy, pobierana będzie opłata za każde pierwsze 9 arsz. kw. po 1 rb., a za następne po 50 kop. za każdy arszyn kwadratowy. 3) W razie chęci wystawcy sprzedania nadesłanych okazów należy wymienić ich ceny. 4) Żaden przedmiot wystawowy nie może być zabrany przez wystawcę bez pozwolenia Komitetu Wystawy, bez całego jej trwania. 5) Komitet przysyła okazów w obiedwie strony przesyła wystawcy. 6) Wystawca nie może odstąpić osobie trzeciej zamówione przez siebie miejsce, w całości lub częściowo, bez uprzedniego zezwolenia Komitetu Wystawy. 7) Nadzór nad całą wystawą i wystawcami należą do Komitetu Wystawy. 8) Nadzór nad całą wystawą i wystawcami należą do Komitetu Wystawy. 9) Po zamknięciu Wystawy wszystkie okazy powinny być uprzątnięte najpóźniej w ciągu 7 dni. 10) Wystawcy, ich przedstawiciele oraz służba korzystająca z bezpłatnego wejścia na teren Wystawy. 11) Zalety wystawionych okazów będą we właściwym czasie poddane ocenie rzeczoznawców i na podstawie orzeczeń Komisji rzeczoznawców będą wydawane wystawcom odpowiednie oznaczenia. 12) Wystawca odbędzie się w Wilnie — w zamknięciu budynku, w murach po-Franciszkańskiej. Otwarcie wystawy nastąpi dn. 15 (16) sierpnia 1909 r.; czas trwania miejsca 13) Urządzeniem Wystawy i wszystkich jej sprawami zawiaduje Komitet.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dzisiaj, w piątek — Filipa i Jakoba, Apostołów, jutro — św. Zygmunta Kr. M. i Atanazego B. W. D. K. — Kronika kościelna. Dnia 1, 2 i 3 maja, t. j. w piątek, sobotę i niedzielę, w kościele św. Jana, przed altarem Matki Boskiej Dobrej Rady, o godz. 7 rano odprawione zostaną nabożeństwa, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, odmówieniem nowenny, litanji i stosownych modlitw do Matki Boskiej Dobrej Rady i odpowiadaniem suplikacji.

Dnia 3 b. m., jako w pierwszą niedzielę miesiąca maja, w kościele św. Filipa i Jakoba rozpoczyna się solenne nabożeństwo do Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu na primas, jach, wotywach, smach, niesporach i naukami i procesjami przez cały tydzień, włącznie do 11 maja codziennie trwając.

W kościołach św. Ducha (po-Dominikańskim), jako w pierwszą niedzielę miesiąca, św. Krzyża (po-Bonifraterskim) i w Kalwarii (werkowskim), jako w rocznicę uroczystości znalezienia św. Krzyża, odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach nabożeństwa zwyczajnie solenne.

W tymże dniu rozpoczyna się publiczne zwiędanie przez kompanje państwotników stacji bolesnej Młki Zbawiciela przy kościele kalwaryjskim, trwające przez cały tydzień, do 14 września.

— Ochrona kobiet. W sobotę d. 3 maja r. b., o godz. 7 wiecz., w lokalu Towarzystwa ochrony kobiet (Wileński 24) odbędzie się posiedzenie Zarządu Towarzystwa, na którym, po odczytaniu miesięcznych sprawozdań z biura przytulki i pracowni podniesiona będzie kwestja czynnego udziału Wileńskiego Towarzystwa w majowym odbyć 7, 8 i 9 maja w Petersburgu zjeździe przedstawicieli wszystkich powiatowych oddziałów Tow. a także i innych analogicznych Towarzystw, również przedstawicieli uniwersyteckich, zarządów miejskich i t. p. w sytuacji. Jak wiadomo, celem tego zjazdu będzie wieczny paląca kwestja opieki nad młodymi, pozostawionymi bez opieki i w wszelkie niebezpieczeństwa narazonych dziewcząt i kobiet.

— Teatr polski. Dzisiaj, w piątek, otwarcie sezonu letniego w ogrodzie Bernardynskim — pierwsza premjera będzie „Chata za wsią”, sztuka ludowa z 5 aktach ze śpiewami i tańcami J. K. Galasiewicza, z muzyką Noskowskiego. Reżyserją zajął się p. Józef Polowski. Akt pierwszy zakończyła tańce egipskie, w akcie drugim odtańczona została oryginalna kolomyjka z udziałem p. Barockiej i p. Muszyńskiego. W sobotę 2 maja ujrzymy po raz pierwszy piękną oporotkę „Piosenki tyrolskie” p. M. Marjowskiej, inne role odegrały pp. K. Ligowski, Miller i Rył. Operetkę po-

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowały w stolicy 2 osoby, zm. 1.

OKÓLNIA SENATU FINLANDSKIEGO.

Helsingfors. Senat potwierdził okólnik gubernatora, że należy stosować się ściśle do przepisów, ustanowionych w razie wzywania przez miejscowe instytucje sądowe osób zamieszkałych w cesarstwie.

WYKON.

Ryga. W sądzie wojennym, po trzydniowych debatach, zapadł wyrok w sprawie powstania tukumskiego w r. 1905.

Przywódców jego skazano już w r. 1907, obecnie zaś sądzono resztę oskarżonych, w liczbie 73; z nich skazano 1-na powieszenie, z prośbą o złagodzenie wyroku, 1-na roboty ciężkie bez terminu, 12-na 6 lat tych robót, a 2-na lat 4, 19-na osiedlenie, 33 za niewinnością.

SPRAWA BANDY RABUSIÓW.

Charków. W sądzie wojennym rozpoczęła się głośna sprawa bandy rabusiów, która operowała w powiecie sumskim. Oskarżonych jest 27 włościan miejscowych.

POŻAR.

Piatina (gub. polawska). We wsi „Kaplicy” spłonęło 30 zagrod; w płomieniach zginęło wiele bydła i mienia.

REPRESJE WZGLĘDEM ORMIAŃ.

Tyflis. Z Erywania komunikują, że wśród represji ormiańskiej dokonano masowych aresztowań; zamknięto trzy biblioteki, czytelnie i towarzystwo wzajemnego kredytu.

Wśród aresztowanych są lekarze, adwokaci, pedagogi i kupcy. Aresztowań dokonano także w wielu innych miejscowościach, w Karsie, Barmie i Baku.

PO PRZEWROCIE.

Salonika. W nocy z d. 26 kwie-

tnia przyjechał tu incognito wiceprezes Izby deputowanych Talut-bey i udał się niezwłocznie do willi „Alatini”, gdzie spędził noc i odjechał zrana do Konstantynopola. Misja jego polegała na tem, by skłonić sultana do oddania pieniędzy, zdeponowanych w bankach europejskich. Rezultat misji na razie nie jest wiadomy.

Z Albanii południowej nadechdzą alarmujące wieści; albańscy przygotowują się naradzać w sprawie przyszłych swych czynności.

Mutaserif z Ispaki przyjechał dla otrzymania instrukcji.

Z Uskubie wysłano do Prizren kilka baterii.

Konstantynopol. W dniu 29 kwietnia, na różnych placach miasta powieszono 24 feldfeblów i żołnierzy, a także imama wojskowego, skazanego za zabicie oficera i kierowanie buntem, w dniu 31 marca.

Jak donoszą pisma, pałac w którym ukrywa się ks. Burchan-Eddin, syn Abdul-Hamida, otoczony został przez żandarmerię.

W Izbie omawiano w dalszym ciągu projekt prawa zmiany konstytucji. Uchwalono, że senat składać się powinien z 1/3 członków wybieranych i 2/3 części senatorów, wyznaczonych na lat 9.

Ogólna liczba senatorów równać się będzie trzeciej części deputowanych Izby.

Konstantynopol. W Izbie deputowanych ukończono omawianie kwestji zorganizowania senatu. Stanowisko senatora uznano zostało za niedające się połączyć z urzędem ministra. Pensję senatorom oznaczono w sumie 750 funtów tureckich.

Następnie omawiano sprawę organizacji Izby; uchwalono, że biuro Izby wybierane będzie corocznie. Jutro sultan złożył ma przysięgę na wierność konstytucji.

STREJK POCZTOWY.

Paryż. Strejk oficjalistów pocztowych nie wpłynął wcale na przebieg czynności na poczcie. Według danych urzędowych, w Paryżu nie stała się na służbę tylko piąta część urzędników.

W Lyonie, Marsylii i Bordeaux czynności odbywały się normalnie w ciągu całego dnia; brakowało tylko niewielu oficjalistów.

W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Paryż. Podczas omawiania w Izbie deputowanych, interpelacji socjalistów, dotyczącej oficjalistów poczty, Bortoux oświadczył, że po rozpoczęciu pracy, oficjalisci poczty urządzili niedozwolone manifestacje, przygotowywali otwarcie strejku i napastowali ostro frząd i parlament.

„Jeżeli mówił dalej — pozwalał nam zebraniem oficjalistów na wywołanie się ponad reprezentację narodową, nastanie koniec wszelkiej władzy rządowej. Gdyby Izba zażądała zniszczenia zarządzonej środków, gabinet poda się jednomyślnie do dymisji”. (Okłaski uznania).

Dalsze omawianie sprawy odłożono na d. 30 kwietnia.

Deputowany Cachin oświadczył, że złożył interpelację w sprawie rzeki ornin w Azji Mniejszej.

SPRAWY PERSKIE.

Tebis. Z powodu wiadomości, otrzymanych z Marandy o grabieżach, dokonanych przez służbę gubernatora tamtejszego Szudzi-Nizana, generał Snarski wystąpił tam kampanję żołnierzy z dwoma kartaczownicami, w celu wzmocnienia załogi tamtejszej i przywrócenia porządku.

Tobris. W d. 26 kwietnia rano został w ręce strzałem karabinowym sztydłach strzegący konsulat. Strzał ten dany był przez nieznanego człowieka; ku ujawnieniu sprawy zamachu zarządzono energiczne środki.

Tebis obchodził uroczyste powrocie przez szacha dawnej konstytucji w całej pełni. Zdradliwe zranienie sztydłach rosyjskiego zeplu ogólny nastroj radosny.

Możliwe przedkierowanie gubernatora rządowego niezbędne jest w celach uniknięcia anarchji.

Z Urmji dotychczas wiadomości niema.

SPOTKANIE MONARCHÓW.

Brindisi. Zaraz po przybyciu niemieckiej pary cesarskiej, złożyła jej wizytę para królewska włoska, a następnie przedstawiali się cesarzowi miejscowe władze morskie, wojskowe i cywilne.

W południe, na pancerniku „Wiktor Emanuel” odbyło się śniadanie, na którym monarchowie wymienili toasty i pili za pomysłność państw tróprzymierza, będących w ciągu lat 30 pokojem.

O godz. 4 po południu, włoska para królewska piła herbatę na jachcie „Hohenzollern”, który odpłynął o godz. 5 do Poli.

Brindisi. Przybyła tu włoska para królewska na spotkanie pary cesarskiej niemieckiej, przybyła jachtem „Hohenzollern”, pod eskortą torpedowców włoskich i innych statków.

W SPRAWIE KOLEI WSCHODNIO-CHIŃSKIEJ.

Pekin. Posel rosyjski, zarządzający koleją Wschodnio-Chińską i minister chiński Lendunian, z datą-jem Charbinu — podpisali porozumienie i wymienili noty w kwestji uregulowania zarządu rosyjskiego pasu wyłączenia tej linii kolejowej i praw zamieszkujących tam cudzoziemców. Zrobiono to w celu usunięcia nieporozumień, wynikłych ostatnimi czasy między rosyjską administracją kolejową a władzami chińskimi.

NOWY PODATEK.

Berlin. Według informacji pism, na posiedzeniu, odbytem u sekreta-

rza skarbu Rzeszy, omawiano wczoraj sprawę podatku od wzrostu dochodów. przyczem powzięto prawie jednomyślnie decyzję, że kwestja ta nie została jeszcze należyście wysłuchana i zawieszono jest, wobec tego, na przedstawienie parlamentowi odpowiedniego projektu prawa. Z podatku tego da się osiągnąć najwyżej dwadzieścia milionów marek.

OFIARY.

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

Na wpis dla 3 synów biednej wdowy A. B.:
Od dzieci W. 1 rb.
Dla „ciężko chorej” nauczycielki:
A. W. z Orszy 3 rb., od nauczycielki P. 7 rb., od koleżanki 2 rb., od dzieci W. 1 rb.
Na kolonie letnie:
Zamiast wianka na trumnie & p. Marji Sartoriusowej A. M. Z. Roczniśkie 5 rb.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pel. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 30 kwietnia 1909 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi . . . mocny,
papierami lokacyjnymi . . . ożywiony
premijami . . .
Londyn 3 mies. — czeki . . . 94.95
Berlin 3 mies. — czeki . . . 46.40
Paryż 3 mies. — czeki . . . 37.72
4% Renta państwowa . . . 85.7/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. l. em. . . 99.3/2
4 1/2% „ zawrotna 1905 r. . . 98.7/2
5% „ wewnętrzną 1906 r. . . 99.3/2
5% Oblig. skarbu Państwa . . . —
5% Premijowa l. em. 1884 r. . . 401.—

5/2%	II . 1866 r.	308.—
5/2%	III . (szlachetka)	273.—
4 1/2%	obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	95.—
4 1/2%	list. zast. Wileńsk. B.-ku Z.	99.—
4 1/2%	„ Moskiewsk.	83.—
4 1/2%	„ Charkow.	83.—
4 1/2%	Akcie Banku Ziemsk. Wileńskiego	—

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole jutrkiw.

Z dnia 30 kwietnia.

Ciśnienie barometryczne w mm. 767.7
Temperatura powietrza według C.:
a) średnia temperatura 10.0
b) maksimum 20.0
c) minimum 0.0
Chmurność wedł. 10 st. syst. 7
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 5.0
b) stosunkowa 55.0
c) wedł. hygrom. 40.0
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana S.W. 3.0
b) o 1-ej w poł. S.W. 1.0
c) wieczór o 9-ej wiecz. S.W. 1.0
Ilość opadów w mm. 0.0
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca

EDMUND NOWICKI.

Pensjonat Hydropatyczny

D-ra Ebersa w Krynicy, otwarty od 30 maja do 30 września. Zgłoszenia przyjmują: 6-4 Józef Downarowicz, Krynica.

Najtańsze i najpewniejsze żniwa

nową udoskonaloną

WIAZANKA W. A. WOODA

koszt szpagatu na morgę

około 65 kopiejek.

UZNANE ZA NAJLEPSZE

Żniwiarki Lekkie, Ciężkie i Standard

Kosiarki Gałostalowe

W. A. WOODA

Szpagat oryg. amerykański. Toczaki.

Oryginalne części Wooda w ogromnej ilości zawsze mamy na składzie. Najlepiej kupować wprost u nas.

Oryginalne amerykańskie

GRABIE „TIGER”

Kola i rami z drzewa „hicory” nie ulegające

wplywow atmosferycznym.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4

Oddział w Wilnie: prospekt 5-go Jęzkiego Nr 32.

Cenniki, opisy, świadectwa, instrukcje przesyłamy

na żądanie bezpłatnie. 24-4-422a

Prywatne Seminarjum Nauczycielskie

w Ursynowie pod Warszawą.

(W odległości 5 wiorst od rogatki Mokotowskiej; od stacji zaś kolejki Grójeckiej Stawiec — 1 1/2 wiorsty).

Od początku 1909/10 roku szkolnego będą przyjmowani kandydaci na kurs pierwszy i drugi.

Opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi 150 rb. płatnych z góry w trzech równych ratach: 15-go września, 15-go grudnia i 15-go kwietnia. Za pranie bielizny dopłaca się 5 rb. rocznie. Uczniowie, przebywający w Seminarjum w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, wnoszą dodatkową opłatę za utrzymanie. Od wyżej wymienionych opłat nikt nie może być zwolniony.

Wiek kandydatów: na kurs pierwszy — od 15-tych do 17-tych lat, na kurs drugi — od 16-tych do 18-tych.

Wszystkie kandydaci poddani zostaną egzaminowi wstępnemu. Zakres wiadomości wymaganych od kandydatów na kurs pierwszy:

1) Religja. O Składzie Apostołów, o Przykazaniach, o Łasce Bożej, o Sakramentach Świętych.

2) Język polski. Czytanie i opowiadanie. Kurs gramatyki w zakresie elementarnym (głosownia, nauka o odmianach i składni). Wykłady i pismienne opowiadanie.

3) Język rosyjski. Czytanie i opowiadanie. Gramatyka: elementarny kurs etymologii i składni. Dyktando.

4) Arytmetyka. Czynności działania z liczbami całkowitymi. Liczby wielokrotne. Miary i wagi używane w Królestwie i w Cesarstwie. Podziałki liczb. Największy wspólny dzielnik i najmniejsza wielokrotność. Wiadomości wstępne o ułamkach.

5) Przyroda. Wiadomości o przyrodzie martwej, według podręczników: Brzezińskiego „Krótka nauka o ciałach przyrody martwej” i Halperna „O ziemi, słońcu i gwiazdach”.

6) Historia starożytności. Wiadomości ogólne.

Egzaminy odbywać się będą w Ursynowie w pierwszym terminie: 17, 18 i 19 czerwca (kandydaci winni się stawić w środę 16 czerwca o 9 1/2 rano); w drugim terminie — po wakacjach 30, 31 sierpnia i 1 września.

Zapisy przyjmują kancelaria Seminarjum codziennie od godziny 8 rano do 5 po południu (z wyjątkiem dni świątecznych), do dnia 15 czerwca włącznie.

Przy zapisie należy złożyć: 1) podanie z wyszczególnieniem kwalifikacji naukowych, dotychczasowych zajęć oraz stosunków rodzinnych, 2) metrykę, 3) świadectwo potwierdzonego sędzią oświaty i 4) referencje osób wiarygodnych.

Blizszych objaśnień udziela Kancelaria Seminarjum. Adres dla listów: Seminarjum Nauczycielskie w Ursynowie, Warszawa, skrzynka pocztowa Nr 377.

W imieniu Rady Nadzorczej Antoni Osuchowski.

Najlepszej i najpoważniejszej francuskiej marki

KONIAK

Firmy V° SAVARD, GEORGEON et Co

do nabycia w składach kolonialnych Pp. Kalitę i Zabłotkiego, A. Januszewicza, Kruszyńskiego, Leonowicza i Głuszeńki. Reproz. Fr. HRYNIEWICZ. 3-3-309a

Szwedzkie wirówki oryginalne

„Alfa-Laval”

nowy model 1908 roku

Odtłuszczają o 36% dokładniej od

wirówek konkurencyjnych.

W przeciągu ostatnich trzech lat Warszawskie Biuro „LUDWIG-NOBEL” (obecnie „ALFA-NOBEL”) wymieniło w Królestwie Polskim 785 wirówek konkurencyjnych na wirówki oryginalne „ALFA-LAVAL”.

Wirówki „ALFA-LAVAL” otrzymują

820

wyłącznie najwyższych nagród

W 1907 roku wirówki „Alfa-Laval”

otrzymały 24 najwyższe nagrody.

Przeszło 800000 wirówek Alfa-Laval w użyciu.

Skład maszyn i narzędzi mleczarskich.

WARSZTATY REPARACYJNE.

Instalacje mleczarni ręcznych i parowych.

Instruktorów, monterów i specjalistów do urządzania

mleczarni parowych i sporządzania kosztorysów i planów

wysyłamy na żądanie.

UWAGA. Cenniki i broszury: O chowie bydła, O wyrobie

masła, O powiększeniu zysków z krow i t. d. wysyłamy w języku

polskim i rosyjskim na żądanie bezpłatnie. 15-15-1297a

BIURO MLECZARSKIE TECHNICZNE

„ALFA-NOBEL”

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście Nr 60.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1909 r.

Odchodzą z Wilna.

Przychodzą do Wilna.

Do Petersburga:

4 36 w nocy pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Dyneburga)

12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.

2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.

(do Rzeżycy)

6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.

6 42 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.

7 02 wiecz. pośp. 1, 2 kl.

10 05 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl.

(do Dyneburga)

12 50 nocy kurierski 1 kl. symp.

(w niedziele i czwartki).

Do Warszawy:

9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.

12 25 poł. pośp. 1, 2 kl.

4 40 poł. tow. osob. 1, 2, 3 kl.

3 36 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

2 10 w nocy pośp. 1, 2 kl.

(od 1 maja do 16 września)

Do Wierzbowa:

6 51 rano kurierski 1 kl. symp.

(w niedziele i czwartki)

9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

12 17 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.

2 20 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.

11 00 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

(do Kowna).

1 46 nocy pośpiesz. 1, 2 kl.

Do Mińska:

10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 23 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

12 34 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:

12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 55 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

5 30 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:

12 10 poł. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

2 30 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.

8 10 wiecz. tow. osob. 1, 2, 3 kl.

Do Równego:

9 25 rano tow. osob. 1, 2, 3 kl.

6 10 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.

6 25 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

(bezpośr. Odesa-Kijów).

Czas miejscowy. 1170a

Egzystuje od 1794 r.

12 10

1096a

FABRYKA MASZYN MŁYŃSKICH I KAMIE-

NI — BUDOWA MŁYNÓW